

niejszy jest gatunek, który rozwija się właśnie poprzez społeczeństwa i tylko poprzez nie. Społeczeństwa i cały gatunek wspierają się zaś na egzystencji i esencji ludzi konkretnych i pojedynczych, z których każdy jest sam dla siebie niepowtarzalnym Kosmosem, wcale nie mniej sensownym i wartościowym od bytu gatunkowego lub bytu jakiegoś plemienia czy państwa”.<sup>35</sup> Wszystkie trzy sfery musi włączyć w obszar swej odpowiedzialności humanizm integralny, wyznaczając sprzeczności między nimi zachodzące oraz szanse na ich przezwyciężenie. Winien on również, zdaniem J. Lipca, „pokusić się o nową, wspartą na stanie wiedzy przełomu tysiącleci, teoretyczną konstrukcję wielowymiarowego bytu ludzkiego oraz jego sensu i roli w Bycie Uniwersalnym”.<sup>36</sup> Przede wszystkim zaś humanizm integralny powinien „stać się wizją i programem działania na rzecz naprawy świata”<sup>37</sup>, by stać się humanizmem „tego, co sobie sami przeznaczamy”.<sup>38</sup>

Jakub Osina

**Andrzej Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, ss. 462.**

Treść znakomitej książki Andrzeja Walickiego *Rosja, katolicyzm i sprawa polska* stanowi próbę rekonstrukcji XIX-wiecznej myśli rosyjskiej pod kątem jej reakcji na „wyzwanie katolickie”. Dzieło to analizuje katolickie wątki w myśli rosyjskiej, które wbrew pozorom nie spełniały jedynie funkcji peryferyjnych, lecz wraz z wieloma rozgałęzieniami i w licznych wersjach dominowały i podporządkowały sobie myśl filozoficzną i społeczną oraz kształtowały i do dziś kształtują politykę Rosji. Każdy z wątków, wchodząc w pewnym momencie w styczność z innym prokatolickim wątkiem lub całą ich grupą, tworzy składniki całościowego układu, który, wedle Walickiego, może być nazwany „wielką debatą na temat rosyjskiej tożsamości narodowej i sensu dziejów Rosji”. I rzeczywiście, stosunek prawosławia do katolicyzmu w Rosji wprowadza nas w krąg wielkiego sporu ideowego między słowianofilami a okcydentalistami, w którego kontekście istotnego znaczenia nabiera stosunek rosyjskiego imperium wobec zachodniej cywilizacji, próba samookreślenia miejsca, znaczenia i powołania Rosji, choć oczywiście zupełnie dowolne byłoby stwierdzenie, że relacje między tymi dwiema religiami rozpoczęły się dopiero za rządów cara Piotra I, władcy urzeczzonego Zachodem do tego stopnia, iż zamarzył, by zasady, prawa i nowinki techniczne świata zachodniego, aż po rzeczy najzupełniej prozaiczne, takie jak strój czy wygląd zewnętrzny (podatek od posiadanej brody), urzeczywistnić we własnej ojczyźnie, wprowadzając tym samym Rosję do oświeconej Europy. Ale ówczesna próba europeizacji Rosji była procesem czysto mechanicznym, w pewnym sensie narzuconym odgórnie, dlatego też wzbudziła niechęć dużej części rosyjskiego społeczeństwa, wyzwoliła całą reakcję łańcuchową negatywnych opinii i alternatywnych projektów ze strony tych wszystkich, którzy nie aprobowali

<sup>35</sup> *Ibid.*, s. 299–300.

<sup>36</sup> *Ibid.*, s. 301.

<sup>37</sup> *Ibidem.*

<sup>38</sup> *Ibidem.*

nowości z Zachodu, wrogo się doń odnosząc. Mniemali oni, że realna siła tkwi w ich własnym kraju, który nie posiadając przeszłości, tworzącej część żywej i ciągłej tradycji, zarezerwował dla siebie przyszłość. Stąd też pojawiły się profetyczne wizje wielkiej dziejowej misji Rosji, oparte przede wszystkim na przesadnej apoteozie narodu rosyjskiego jako silnie zakorzenionego w religii prawosławnej, dysponującego uniwersalnymi wartościami, za sprawą których możliwe będzie odrodzenie „zgniłego”, z dawien dawna i do głębi zdegenerowanego katolickiego i protestanckiego Zachodu. Trudno więc nie zgodzić się z tezą autora, że katolicyzm stanowił ważny układ odniesienia dla rosyjskich władców, reformatorów, myślicieli, i to nie tylko w sensie pozytywnym, ale i negatywnym. Kwestie te zajmowały bowiem najwybitniejsze umysły Rosji, najznamienitszych koryfeuszów rosyjskiej filozofii, spośród których na plan pierwszy wysuwa się postać „pierwszego profesjonalnego filozofa rosyjskiego” – Włodzimierza S. Sołowjowa, twórcy teokratycznej utopii, wizji uniwersalnego państwa, w którym duchową władzę sprawować miałby rzymski papież, władzę polityczną zaś rosyjski car.

Więzi między katolickim papieżem a prawosławnym carem nawiązały się na długo przed panowaniem Piotra I, przy czym ważne jest to, iż gesty wzajemnego porozumienia nie zawsze wychodziły od strony rosyjskiej. Dzieje tych stosunków przedstawia Walicki w postaci rysu historycznego zamieszczonego we wstępie. Przedstawiciele prawosławnego antykatolicyzmu XIX wieku dowodzili, że prawosławna Rosja niemalże od zawsze przeciwstawna była katolickiemu Zachodowi, niechęć ta rzekomo przenikać miała aż do samej „gleby” rosyjskiego narodu. W rzeczywistości przekonanie takie osnute było na jakiejś wyidealizowanej wizji i poważnie uchybiało faktom historycznym, jak bowiem dowodzi Walicki, tendencje izolacjonistyczne nie zawsze w Rosji występowały i nie zawsze miały taki sam stopień nasilenia. Ruś Kijowska przyjęła chrześcijaństwo z rąk Greków (Bizancjum), lecz nie było to równoznaczne z odrzuceniem autorytetu biskupa Rzymu, o czym, według autora, świadczą mogą liczne związki małżeńskie Rurykowiczów z królewskimi i książęcymi rodami krajów obrządku łacińskiego, co uprawniało Ruś do tego, by przyznać sobie status pełnoprawnego członka europejskiej wspólnoty chrześcijańskiej. Schizma z 1054 roku nie zmieniła tego w sposób radykalny. Ponieważ kościół ruski nie zamierzał uzależniać się od Bizancjum, czynił więc przyjazne ukłony w stronę Rzymu. Zasadnicza zmiana stosunków nastąpiła dopiero po zajęciu Konstantynopola przez krzyżowców w 1204 roku, połączonym z łupieniem miasta i przymusowym nawracaniem na rzymski katolicyzm. Od tego momentu, zdaniem Walickiego, przyjazne stosunki powoli zanikają, w kościele ruskim zaś obserwować możemy, zwłaszcza po przeniesieniu jego centrum do Moskwy, nasilające się tendencje izolacjonistyczne. Rozziew pogłębił się po unii florenckiej, zinterpretowanej przez Kościół moskiewski jako niezbitny dowód kapitulacji Konstantynopola przed Rzymem. Upadek Konstantynopola potraktowany został przezeń jako kara za odstępstwo od prawowierności. Od tego też momentu państwo moskiewskie zaczęło postrzegać siebie jako jedyną niepodważalną ostoję wiary prawosławnej.

W późniejszym okresie dziejów Rosji prokatolickie sympatie znów odżyły, znajdując gorącego orędownika w carze Aleksandrze I, którego filokatolicyzm wyrażał się w idei zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich, w czym upatrywał specyficzną misję Rosji. Rychle przejście na katolicyzm udaremniła niespodziewana śmierć cara.

Jak podkreśla autor *Rosji, katolicyzmu i sprawy polskiej*, również Rzymowi nieobce były tendencje zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich, zwłaszcza w obliczu zagrożenia muzułmańskiego. W tej atmosferze zrodził się pomysł wciągnięcia Moskwy do antytureckiej krucjaty przez małżeństwo dynastyczne księcia Iwana III z Zoe Paleolog, siostrzenicą ostatniego cesarza Bizancjum, dzięki temu moskiewski książę stałby się prawowitym następcą cesarzy bizantyjskich. Do ślubu doszło w Watykanie, wcześniej zresztą, na drodze usłanej wieloma oszustwami i wszelkiego autoramentu matactwami, udało się przekonać papieża, że Iwan jest gotów przejść na katolicyzm, tego ostatniego zaś, że księżniczka jest wierną wyznawczynią prawosławia, choć tak naprawdę wychowano ją w duchu katolickim. Wielkie zdziwienie wywołał również zakaz przybycia do Moskwy legata papieskiego. Iwan III faktycznie wcale nie potrzebował unii z Rzymem, bardziej bowiem zależało mu na integracji ziem ruskich. Odmówił zresztą papieżowi, gdy ten obiecał mu tytuł władcy *in tota ruthenica natione*, po czym sam nadał sobie tytuł „hospodara Wszechrusi”, co też wywołało pewien konflikt z Polską. Walicki, powołując się na opinię jednego z największych teologów prawosławnych – o. Georgija Fłorowskiego, twierdzi, że ślub ten był nie tyle przyznaniem się Moskwy do bizantyjskiego dziedzictwa, ile symbolicznym wyrażeniem więzi z Rzymem i jednocześnie „początkiem rosyjskiego okcydentalizmu”. Tęsknota za uniwersalizmem, za stworzeniem jednego Kościoła chrześcijańskiego, znalazła swoje odzwierciedlenie w idei Moskwy jako Trzeciego Rzymu, zawartej w *Postaniu* pskowskiego ihumena Philotheusa (Fiłofieja) – idei wykreowanej w watykańskich kuluarach, na którą powoływali się zarówno zwolennicy zjednoczenia Kościołów pod egidą papieża, jak i ci, którzy reprezentowali skrajny antylatynizm, wskazując na samowystarczalność prawosławnej Rosji.

Nietrudno dostrzec, że tendencje zjednoczeniowe były obopólne, spajały je pragnienia stworzenia uniwersalnej monarchii chrześcijańskiej, w praktyce niewiele jednak z tego wychodziło, każda ze stron chciała bowiem przy okazji „upiec własną pieczeń”, zrealizować własne cele polityczne i interesy. I choć obie strony nazywają siebie chrześcijanami, powołując się przy tym na te same wartości, na świadectwo krwi Ukrzyżowanego, trudno im dojść do porozumienia, najprawdopodobniej ze względu na kwestie gospodarcze i polityczne.

Celem trzech znakomych szkiców A. Walickiego jest próba przełamania jednostronności w sporze między prawosławiem a katolicyzmem, między Zachodem a Wschodem, czyli w tym kontekście z Rosją, przez odwołanie się do wspólnych tradycji oraz do więzi, które już dawno zostały nawiązane i nigdy całkowicie nie wygasły, lecz jedynie czasowo były rozluźniane w wyniku niezwyklej czasami perypetii historii, niekiedy też przez zabobonny i ksenofobiczny sposób spojrzenia na ów problem oraz – jakby to powiedział M. Bierdiajew – przez „demony rasy, krwi i narodu” okresowo, niczym Feniks z popiołów, budzące się do życia. Skala antagonizmów między Zachodem a Rosją nasunęła Walickiemu przypuszczenie, iż źródłem niesnasek może być również w dużej mierze kultura. Właściwa duchowi Zachodu kultura osnuta była na tradycji rycerskiej, Rusi natomiast zupełnie obcy był wzorzec cnót rycerskich, znajdujący pełne urzeczywistnienie na przykład w osobie Artura, Rolanda, Zawiszy. Nie było tam klasy rycerskiej, bo nie istniał tam system feudalny zbliżony do modelu zachodniego. Ważnym czynnikiem różnicującym może być też odrębny rodzaj świadomości religijnej, przy czym odrębność ta nie była oficjalnie zaaprobowana przez żaden z powszechnych soborów, lecz jej pod-

stawę stanowiły raczej lokalne zwyczaje i tradycje. Orientacja prawosławna, określana przez Walickiego jako mistyczno-egzystencjalna, jest diametralnie przeciwstawna wobec przeważającej w katolicyzmie orientacji racjonalistyczno-prawniczej. Różnice te w niezwykle zwięzłą formułę słowną ujął pewien patriarcha Konstantynopola, mówiąc, że katolicyzm to administracja, a prawosławie to poezja.

W rozważaniach Walickiego na temat stosunków Rosji z Zachodem pojawia się jeszcze trzeci niezwykle ważny element, część wspólna zbioru, mianowicie kwestia polska. Nikt nie może zakwestionować faktu, że Polska od zawsze należała do Europy, i to nie tylko z racji swego katolicyzmu, który był w średniowieczu niewątpliwie solidnym zwornikiem europejskiej jedności, ale również ze względu na swą kulturę i tradycje. Nie budzi też wątpliwości twierdzenie, że z uwagi na swego narodowego ducha współtworzyła to, co określić możemy mianem Słowiańszczyzny. Mimo tak wielkiego pokrewieństwa duchowego oraz bliskości terytorialnej, stosunki na linii Polska–Rosja aż nazbyt często nie układały się pomyślnie. Wschodnią granicę Rzeczypospolitej, a zatem granicę Słowiańszczyzny, wyznaczała linia Cerkwi i Kościołów. A ponieważ, jak ktoś kiedyś niezwykle trafnie powiedział, nie ma większej nienawiści niż między chrześcijanami, więc i tu dochodziło do ciągłych sporów. Konserwatywni przedstawiciele inteligencji rosyjskiej za nieskażone chrześcijaństwo uznawali wyłącznie prawosławie, „jezuicka Polska” zaś okrzyknięta została „zdrajczynią Słowiańszczyzny i szczególnie niebezpiecznego (groźniejszego od Tatarów) historycznego wroga Rosji”. Autor *Rosji, katolicyzmu i sprawy polskiej* podkreśla, że ów prawosławny antykatolicyzm wzmacniany był przez powstania polskie oraz przez umiejętne podsycanie konfliktów społecznych między katolickim ziemiaństwem a prawosławnym chłopstwem w zachodnich guberniach cesarstwa, co sprzyjało kształtowaniu się nacjonalizmu w Rosji. „W rezultacie – pisze Walicki – oba te narody, mimo wspólnego pochodzenia słowiańskiego, dzieli dziś przepaść, do której zasypania potrzebne są stulecia. Dystans między Polakami a Rosjanami jest dziś równie wielki jak ten, który dzielił niegdyś Rosjan i tatarskich najeźdźców”. Prawdą jest to, że w świadomości przeciętnego Rosjanina wizerunek Polaka streszcza się w słowach: arystokrata, katolik, zdrajca, Polak zaś kojarzy Rosjanina z pół-Azjata, dzikim barbarzyńcą o nieodgadnionej duszy, rozległej jak rosyjskie imperium. Nie ulega wątpliwości, że autor *Rosji, katolicyzmu i sprawy polskiej* stara się przez swoje dzieło kształtować pewne współczesne postawy społeczne, przełamywać stereotypy, będące zarzewiem konfliktów. Antytezę dla rosyjskiego nacjonalizmu i antykatolicyzmu wyrażanego na kartach dzieł F. Dostojewskiego, F. Tiutczewa, I. Aksakowa, omówieniu których poświęcił autor krótkie podrozdziały pierwszej części swej książki, stanowi filokatolicka twórczość innych, równie wybitnych przedstawicieli rosyjskiej myśli: wspomnianego już W. Sołowjowa, którego filozofii poświęcona jest druga, obszerna część pracy, nosząca znamienity tytuł *Ekumeniczna synteza Włodzimierza Sołowjowa*, P. Czaadajewa, I. Gagarina – głosiciela poglądu, iż powołaniem życiowym Rosji jest zjednoczenie Kościołów pod władzą duchową Rzymu, o którym pisze Walicki w trzecim, jakby nieco wyodrębnionym szkicu, wskazując przy okazji, iż zainspirował on filozofię Sołowjowa, oraz o innych ciekawych postaciach z kręgu filokatolicyzmu. Ważne jest tu wskazanie na sprzeczności, w jakie wikłają się przedstawiciele nacjonalistycznych, antyokcydentalnych tendencji, przy czym Walicki nie neguje ich znaczenia w dziejach idei. Dostojewski, znany ze swego antypolonizmu i antysemityzmu do tego

stopnia, że uosobieniem wszystkich negatywnych cech są w jego powieściach Żydzi bądź Polacy, autor kontrowersyjnych wypowiedzi na temat Polski, by przytoczyć dla przykładu choćby jedną z *Rosji, katolicyzmu i sprawy polskiej*: „U Polaków cała cywilizacja przekształciła się w katolicyzm, w imię katolicyzmu palili Rosję i obdzierali Rosjan ze skóry. Prześladowali nas, pluli na nas jak na niewolników, nie uważali nas za ludzi. A dlaczego tak było, jak myślicie? Z powodu katolickiej propagandy, z powodu furii prozelickiej, z powodu żądzy polonizowania i katolicyzowania”, marzył zarazem o stworzeniu wielkiej wspólnoty chrześcijańskiej, opartej na braterstwie i miłości, do której drogę wskazywać ma Rosja. Podobnie rzecz ma się w przypadku A. Chomiakowa. Sądził on, że główną przyczyną wypaczenia cywilizacji zachodniej była racjonalistyczna spuścizna starożytnego Rzymu, co odzwierciedliło się w atomizacji społeczeństwa, braku jednej, wspólnej, pozytywnej więzi. Sam pisał o soborowości – ponadjednostkowej, idealnej więzi, która zachowała się w narodzie rosyjskim, więzi, jaka nierzadko była tylko ideałem, niemającym realnego odniesienia do rzeczywistości. Ale przecież i zwolennicy katolicyzmu nie byli wolni od rozmaitych antynomii, w które obfituje zresztą cała niemalże myśl rosyjska, co również nie umknęło uwagi wybitnego historyka idei, jakim jest A. Walicki. Ciekawym problemem, który może zainteresować czytelnika, jest analizowany przezeń proces przeobrażania się stosunku Kościoła rzymskiego do Kościołów wschodnich, inspirowany ekumeniczną myślą W. Sołowjowa. Myśl, która powstała w „rosyjskiej duszy” związanej z prawosławiem, choć nie zawsze ujętym przez nią w sposób ortodoksyjny, zaszczerpiona została, jak uważa Walicki, współczesnemu katolickiemu papieżowi i zaowocowała po pierwsze w postaci encykliki *Orientalis Lumen*, gdzie prawosławie i katolicyzm uznane zostały za dwa płuca Kościoła, który musi wreszcie nauczyć się nimi oddychać, czego wynikiem jest także seria działań podejmowanych przez Jana Pawła II, na rzecz faktycznego pojednania Kościołów, ze skutkami nie zawsze pozytywnymi, o czym świadczą nie tak dawne wydarzenia w Moskwie. Również to możemy uznać za swoisty paradoks.

Oblicze Rosji przedstawione w trzech studiach A. Walickiego skłania do pewnych przemyśleń. Otóż zastanawiające jest to, skąd właściwie wzięły się rozważania rosyjskich myślicieli (i chrześcijan) o ekumenizmie. Czy źródłem ich były tylko teoretyczne projekty pojednania religii, które tak naprawdę wyrastają ze wspólnego pnia lub, jak sądził W. Sołowjow, są w istocie jedną ewoluującą religią, której najdojrzałą postacią jest chrześcijaństwo. Czy więc to pobudki religijne przemawiały za nią, czy może jednak przyczyny gospodarcze i polityczne? Prawosławna Rosja, rządzona przez cara jednowładcę, nie dawała przecież szans na rozwój namiastek demokracji i państwa prawa ze ściśle określonymi obowiązkami, ale i prawami obywateli – do czego doprowadziła rewolucja francuska na Zachodzie. Ta część społeczeństwa rosyjskiego, która kształciła się w Europie Zachodniej, wiedziała o nowych rozwiązaniach obywatelskich i chciała wprowadzić je również u siebie. Szansą na wprowadzenie nowego porządku prawnego niejako „bocznymi drzwiami” było określenie praw jednostki podobnie jak w kościelnym prawie kanonicznym. Papież jako władca państwa kościelnego, zarządzanego wspomnianym prawem kanonicznym, jawił się inicjatorom tendencji katolickich jako orędownik i symbol demokracji! Czy papież jako zwierzchnik Kościoła – jednej z najważniejszych sił politycznych w Europie – zdołałby jednak wymóc na carze zmiany ustroju państwa w kierunku demokratycznym, na którego straży stoi prawo? I czy to

właśnie dlatego przedstawiciele prokatolickich tendencji byli zawsze w Rosji prześladowani? Jak choćby Piotr Czaadajew, głoszący na początku XIX wieku konieczność połączenia Rosji z Kościołem rzymskokatolickim, jako jedynej drogi wiodącej do przełamania własnej dziejowej izolacji, który uznany został za niepoczytalnego, czy Sołowjow, niemogący publikować w Rosji swoich książek, zawierających tę właśnie problematykę, ponieważ zabraniała tego cenzura. Te i inne jeszcze pytania oraz refleksje wywołuje lektura książki A. Walickiego *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, a każdy, kto zna już nieco mistrzowskie pióro Walickiego, na pewno nie zostanie jej lekturą zawiedziony. Walory naukowe i wartość jego warsztatu pisarskiego potrafią bowiem docenić zarówno poważni badacze – specjaliści pracujący przy swych biurkach, od których wymaga się wnikliwej analizy przedstawianych kwestii, jak i „zwyczajni” czytelnicy amatorzy, którym być może w związku z lekturą przyjdą do głowy nowe, ciekawe pomysły.

*Iwona Lewicz*